Nr. 94. We Lwowie Czwartek dnia 4. Kwietnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kieslki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:
we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct. (kwartalnie 4 zł. 50 ct.
za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.
na prowincji (miesięcznie 2 zł. (kwartalnie 6 zł.

Prenumeratę na Dziennik Polski przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Nowi prenumeratorowi kwartalni otrzymają na żądanie odbitkę z wyszłych dotychczas feljetonów powieści „Między ustami a brzegiem puharu“, której ciąg dalszy drukować się będzie w miesiącu kwietniu.

Proces.

Lwów 3. kwietnia.

Nowy gabinet francuski nazwano „wiosennym“ i „wystawowym.“ W chwili powołania go wszyscy byli przekonani, iż gabinet zajmie się tylko załatwieniem spraw bieżących, które nie cierpią zwłoki, poczem przygotowania do wystawy, a następnie pójdzie śladami swych kolegów i wzmoże cyfrę eksministrów, rezerwując sobie zwyczajem od wieków przyjętym wolne krzesło w operze. Tymczasem stosunki ukształtowały się inaczej.

Przedstawiając się izbie rozwinął gabinet program swej czynności tak energiczny — iż poprostu śmiano mu się drwiąco w oczy! Gabinet wystawowy, który powinien się był zaprezentować izbie skromnie i po cichu, który witać ją miał hasłem gladjatorów „*morituri te salutant*“ — ten gabinet rozwija program swej przyszłej działalności i zapewnia, że z całą energją i surowością wystąpi przeciw wichrzeniom i tajemnym machinacjom, mającym na celu wzruszenie istniejącego dziś porządku. Drwiąco, jak powiedzieliśmy, wysłuchano tej mowy — ale ponieważ Francuzi lubią wszelkie zmiany, więc radzi byli po słowach kompletnej bezwładności usłyszeć głos męzkiej siły — choć nie wierzyli weń wcale. Przyszłość jednak okazała, że gabinet nie poprzestał na słowach — okazał tyle stanowczości i tyle prawie rozpaczliwej energji, że Francja się zdumiała, że cała Europa spoglądała z podziwem. Liga, pewna bezkarności, w okólniku z powodu sprawy Aszynowa krytykowała rząd.

Rozwiązano ją — zabrano papiery — aresztowano przewódców i stawiono przed sąd. Wczoraj rozpoczął się proces, który jednak, jak powszechnie sądzą, jest tylko prologiem całego szeregu dalszych procesów, wymierzonych przeciw zwolennikom Boulangera. Wybitniejsi członkowie tego komitetu boulanżystowskiego są: Rochefort, Lalon, Thiébaud, Dillon, Deroulede, Naquet, Laguerre, Laissant, Turquet, Borie, L'Herisse, Cheulon, Vergoin, La Porte, Muchelin, Laur i Saint-Martin. Dziś stoją oni obwinieni jako członkowie ligi — być może, że niebawem staną jako oskarżeni boulanżyści. Ale i eks-jenerał nie uniknie prawdopodobnie procesu. Z autentycznego źródła, bo z *Cocarde*, dowiadujemy się, że jenerał uważał za stosowne ukryć się, obawiając się jakiego gwałtownego kroku ze strony rządu. Obojętną zupełnie jest rzeczą, czy „pretendent“ ukrywa się we Francji, czy po za jej granicami — faktem jest, iż on, który co chwila wyzywał do walki rząd rzeczypospolitej, który obwiniał go o wielki brak energji — ten sam eks-jenerał w poczuciu swej — być może, tylko chwilowej bezsilności, uważa za stosowne przez swą ucieczkę uznać energję tego rządu i jego siłę. Treść dzisiejszej depeszy wskazuje wyraźnie na to, że rząd miał na oku Boulangera — inaczej sobie bytności ajenta policyjnego wytłumaczyć nie można; jeżeli zaś tak jest, to można prawie za rzecz pewną uważać, że rząd ma podstawę do wytoczenia Boulangerowi procesu, a podstawa ta musi być wcale silną, jeżeli eks-jenerał zdecydował się na tak ostateczny środek, jak na ucieczkę. W ten sposób on sam siebie oskarża — sam wzmacnia podejrzenia; we Francji nie aresztuje się dziś ludzi bez powodu — otchłań zwana Bastylją nie otwiera swej paszczy na dożywotnie przechowywanie opozycjonistów, a już co najmniej bez ważnych powodów nie ośmielonoby się uderzyć na człowieka, który słusznie czy niesłusznie ma za sobą potężną część narodu. Są więc powody umożliwiające aresztowanie i prędzej, czy później, wyjdą one na jaw.

Jakie będą skutki tego procesu — trudno dziś przewidzieć. Rzecz oczywista, że liga dołoży wszelkich starań, ażeby zorganizować jaknajsilniejszą akcję przeciw rządowi. Za szczere bowiem i prawdziwe uważać należy słowa Deroulede'a, że liga mimo rozwiązania istnieje i istnieć nie przestanie, że działalność swoją w wytkniętym kierunku dalej prowadzić będzie. Z tem wszystkiem jednak nie przypuszczamy, ażeby agitacja ligi miała doniosłe rezultaty. Biorąc na uwagę wrażliwość Francuzów można prawie na pewne sądzić, że bardzo znaczna część odwróci się od jenerała. Boulanger pozbawiony szpady, Boulanger kandydujący i wybierany, Boulanger zmieniający oręż na pióro, ażeby niem ciskać gromy na korupcję i niedołęstwo rządu — Boulanger tryumfujący pociągał ku sobie. Francuzi tracąc wiarę w siłę rządu zwracali się ku niemu. Ale dziś zmieniły się nagle stosunki. Naprzeciw silnego, świadomego swych celów rządu — stanął słaby Boulanger, a na dobitek wszystkiego ukrywa się jak zwykły winowajca. To nie doda mu zaiste uroku w oczach Francuzów. Do tego wszystkiego przybył mu niebezpieczny rywal, który wypchnął go ze szpalt bulwarowych dzienników zapełniając je swą przygodą. Rywalem tym — a bohaterem chwili w Paryżu, jest tak romantyczną przygodą ugarnirowany ks. Napoleon, ratujący się cudem z otchłani fal morskich. Politykę Paryża taką, a nie zwykłą trzeba mierzyć miarą — a ona wykazuje, że szanse po stronie Boulangera znacznie się zmniejszyły.

Widmo reakcji.

(*r.*) Szalenie szybkim krokiem postępuje reakcja. Niemcy sądzili z początku, że to tylko żarty, zdawało im się, że zapowiedziane nowele bismarkowskie do ustawy karnej i ustawy prasowej są tylko postrachem dla stronnictwa wolnomyślnego i pism postępowych, które nie zawsze są zachwycone tem, co robi żelazny kanclerz, które sobie od czasu do czasu pozwalają krytykować działalność polityczną księcia Bismarka. I rzeczywiście, sfery wolnomyślne tylko w ten sposób tłumaczyły zapowiedziane nowele, nie mogły bowiem i nie chciały ani na chwilę przypuszczać, żeby mąż stanu serjo się nosił z tego rodzaju zamiarami. Nawet prasa, oddana zresztą w zupełności na usługi kanclerskie, hołdująca zresztą wszystkiemu, co kanclerskie, przypuszczała, że tego rodzaju ustawy są rzeczą niemożliwą, że nie znajdzie się w państwie konstytucyjnem parlament, któryby się chciał zgodzić na przyjęcie zapowiedzianych nowel bismarkowskich.

Wszystkie te przypuszczenia okazały się jednak na razie — złudnemi. Książę Bismark nie darmo jest kanclerzem żelaznym. Żartów nie rozumie. Zupełnie serjo i całkiem szczerze nosi się z zamiarem zniesienia ustawy socjalistycznej i zastąpienia jej dwiema nowelami, które — w razie przyjęcia oddadzą mu nieskończenie lepsze usługi, aniżeli dotychczasowe przepisy przeciw socjalistom. W gruncie rzeczy nie można się dziwić zamiarom księcia Bismarka. Ustawy socjalistyczne dotychczas jakoś nie bardzo dopisały. Zamierzonego skutku bynajmniej nie osiągnęły. Owszem, po doświadczeniu lat ostatnich, można śmiało powiedzieć, że wywarły skutek wręcz przeciwny temu, jaki się spodziewał osiągnąć książę-kanclerz. Nadto ustawa ta jest wyjątkową i obliczoną tylko na pewien okres czasu — a ile razy zachodzi potrzeba jej odnowienia, tyle razy książę Bismark ma kłopot z parlamentem, w którym się mimo całej powolności dla żelaznej woli kanclerskiej, przecież od czasu do czasu odzywa świadomość, iż jest wybranym reprezentantem narodu, iż jest ciałem prawodawczem wyszłem — przynajmniej formalnie — z woli ludu.

Aby więc raz na zawsze uwolnić się z kłopotów, aby mieć w ręku ustawę nie wyjątkową, ale zwyczajną i znacznie wygodniejszą i skuteczniejszą, zrodził się w genjalnej głowie kanclerskiej genjalny pomysł — reformy. Że nowele bismarkowskie byłyby skuteczniejsze i bezpieczniejsze od ustaw socjalistycznych, to już teraz żadnej wątpliwości nie ulega. Szczegóły nowel nie są wprawdzie we wszystkiem znane, ale to, co doszło do wiadomości publicznej, zupełnie wystarcza, aby sobie urobić wyobrażenie o niebezpiecznych i zgubnych ich skutkach. Nowela do ustawy karnej grozi kilkoletnim kryminałem każdemu, ktoby się odważył krytykować — choćby nawet słusznie i sprawiedliwie — urządzenia państwowe a może i ministerjalne — a nowela do ustawy prasowej daje rządowi możność zawieszenia na pewien czas albo na zawsze wydawnictwa publicystycznego, któreby tego rodzaju krytykę umieściło. Pomijamy na razie inne postanowienia nowel, równie srogie, równie nieludzkie, a które z pewnością nie byłyby w stanie wytrzymać krytyki według nowoczesnych pojęć prawa państwowego i międzynarodowego. Własnych poddanych państwa dzisiaj wydalać nie może, a przecież grozi książę Bimark ekspulzją tym wszystkim, których krytyka mu się nie spodoba.

Cóż teraz Niemcy uczynią? Być może, że się zdobędą na opozycję i nie dopuszczą w parlamencie do uchwalenia tego rodzaju ustaw. Ale książę Bismark jest wytrwałym. Do celu, jaki sobie wytknął, zmierza z żelazną konsekwencją i nieubłaganą wytrwałością. Jeżeli za pierwszym razem nie przeprowadzi zamierzonych nowel, to przyjdzie przed parlament po raz drugi, a wówczas gotów znaleść potrzebną większość, wówczas ustawa wejdzie w życie, a Niemcy będą mieli sposobność rozkoszować się wielkością swojego kanclerza.

Ale nietylko Niemcy gotowi zaznać dobrodziejstw nowel bismarkowskich. I my w Austrji mamy wszelki powód z całą uwagą śledzić rozwój tej sprawy w Niemczech. Nasi prawodawcy z nad modrego Dunaju złożyli już niejednokrotnie dowód, z jak ślepą uległością umieją naśladować wzory prawodawcze kodyfikatorów z nad brudnej Sprei. Ustawy wyjątkowe przeciw anarchistom, socjalistom i innym ...istom najlepszym tego dowodem. Nowele bismarkowskie gotowe się nam tak spodobać, że je wnet skopjujemy. Wiatr reakcji dmie z północy z całą siłą, wrota naszej przyjaźni do Niemiec stoją otworem — możemy się bardzo łatwo przeziębić.

Ataki rosyjskie.

Onegdaj, donosząc o sprawie załatwienia następstwa tronu w Rumunji, wypowiedzieliśmy przekonanie, że prasa rosyjska niebawem rozpocznie wojnę przeciw obecnemu stanowi rzeczy i niewątpliwie przyjdzie w pomoc ukrytej działalności p. Chitrowy. Dziś mamy przed sobą pierwszy taki artykulik *N. Wr.* na razie skromny, ale wskazujący wyraźnie agitatorom, w jakim kierunku mają działać!

„Wypadki zaszłe w ostatnich czasach na półwyspie bałkańskim, tudzież nastrój opozycji rumuńskiej, w której coraz widoczniej przejawiają się uczucia antidynastyczne, zmusiły króla Karola do postawienia kroku, wykazującego, że gdyby z jakichkolwiekbądź powodów zaszły wypadki identyczne z belgradzkiemi, to tron królewski nie będzie wakował, jak zapewnie sądzili stronnicy kandydatury rumuńskiej na ów tron księcia Bibesko. Senat bukaresztéński uznał już wczoraj księcia Ferdynanda Hohenzollerna za następcę tronu rumuńskiego, przyjąwszy przedstawienie o zaliczenie księcia do liczby senatorów, zgodnie z konstytucją.

„Powyższe atoli ogłoszenie senatu kwestji nie wyczerpuje. Izba deputowanych parlamentu rumuńskiego także powinna wyrzec tu swoją opinję, tej zaś, jak dotąd, zakomunikowano tylko, iż wkrótce przedstawiony zostanie parlamentowi akt, mocą którego książę Wilhelm Hohenzollern przelewa swoje prawa na ks. Ferdynanda.

„W końcu, co jest rzeczą najgłówniejszą z punktu widzenia konstytucyjnego, książę Ferdynand nie spełnił dotąd koniecznego warunku przejścia na prawosławie. Ani katolik, ani luter nie może być następcą tronu rumuńskiego. Godność ta stanie się faktyczną dla ks. Ferdynanda dopiero od chwili przejścia na prawosławie, tak, że nawet samo jego imię Ferdynand nie będzie imieniem księcia, który z czasem ma zostać królem rumuńskim.

„Jeżeli król Karol pragnie utrwalić swoją dynastję, to zarówno on, jak i jego doradcy najbliżsi, powinniby o tem wszystkiem pomyśleć. Czasy, kiedy na dworze bukaresztéńskim można było spokojnie odkładać do lepszych czasów kwestje następstwa tronu, minęły bezpowrotnie. Skandaliczne nadużycia poprzedniego ministerstwa Bratiana, rozżarzyły tylko w kraju uczucia antidynastyczne, obecne zaś ministerstwo, Rosetti-Carp, nie potrafiło powrócić królowi sympatyj narodowych. Przewrót państwowy, powołujący konieczność abdykacji króla Karola, stał się wcale możliwym, a jak niektórzy twierdzą, bardzo prawdopodobnym.

„Zjawienie się w Rumunji następcy tronu, wezwanego przez parlament i zadość czyniącego wszelkim żądaniom konstytucji, może stawić opór ruchowi antidynastycznemu. W obec perspektywy ujrzenia bezzwłocznie na tronie nowego króla, który nie zdążył jeszcze „zrumunić się“, kto wie, czy przeciwnicy króla Karola nie ustąpią. Tak czy owak, monarcha ów przez długie lata zarządu Rumunją, z początku jako lenny książę Porty otomańskiej, potem jako król samodzielny, zdołał już oswoić się ze zwyczajami i obyczajami kraju tyle, iż Rumuni nie są zmuszeni myśleć o tem ciągle, iż panuje nad niemi cudzoziemiec. Książę Ferdynand pod tym względem jest jeszcze nowicjuszem w obec narodu rumuńskiego, nawet przejście tegoż na prawosławie, będące prostem następstwem konieczności politycznej, nie naprawi sprawy w oczach tych patrjotów rumuńskich, którzy swe uczucia antidynastyczne oparli przedewszystkiem na zgubnej i antypatycznej dla kraju polityce germanofilskiej rządu bukaresztéńskiego. Wiedząc, iż abdykacja króla Karola nie wytworzy nieuniknionej w oczach mocarstw europejskich konieczności wyboru nowego króla rumuńskiego, patrjoci rumuńscy wyrzekną się prawdopodobnie dążeń obecnych i skupią swoje usiłowania w tym celu jedynie, aby wymódz na królu Karolu politykę międzynarodową, opartą nie na tem, aby za jakąbądź cenę okazywać się przyjaźną Berlinowi, lecz pamiętną ustawicznie, iż jako polityka państwa naddunajskiego prawosławnego, powinna ciążyć ustawicznie ku istotnej opiekunce tego rodzaju państw, tj. ku Rosji“.

Akt oskarżenia „Ligi.“

Ten „akt oskarżenia“ ma już swoją historję. Wypracował go jener. prokurator paryski p. B o u c h e z, jak wiadomo bowiem prokurator każdy m u s i, nawet wbrew swemu przekonaniu, pisać to, co mu rząd w danej chwili każe. Lecz właśnie p. Bouchez był prawdopodobnie „inaczej“ w tej sprawie „myślącym“ i choć w myśl rozkazu ministerjalnego sformułował akt prokuratorki, to jednak zapragnął salwować się przed... B o u l a n g e r e m i z tego powodu popełnił niesłychaną, jak u prokuratora niedyskrecję. Oto dał odpis swego elaboratu jednemu z pism paryskich — rzecz ze stanowiska procedury karnej stanowczo potępienia godna — i oczywiście niedyskrecję tę zapłacił ceną swej posady. Dymisjonowano go — zapewne ze względu na „nadwątlony stan zdrowia.“

Wracając do aktu oskarżenia „Ligi“, przypominamy, żeśmy w swoim czasie esencjonalną treść jego za owem pismem paryskiem podali. Z wielu atoli względów — a choćby z tego jednego, że w tej chwili sala rozpraw policyjnego sądu w Paryżu, jest przedmiotem natężonej baczności i ciekawości całego cywilizowanego świata — warto dziś jeszcze powtórzyć co ważniejsze ustępy z oskarżenia, skierowanego przeciw p. Deroulede'owi i boulanżerowskiej spółce.

Rozprawa przeciw tym panom rozpoczęła się we wtorek (2. bm.) pod przewodnictwem p. Gillet'a. Zasiadło — co widoczna ze samego już oskarżenia — na ławie podsądnych s i e d m i u: Deroulede, Richard, Naquet, Turquet, Laguerre, Laisant i Gallian.

Myśl zasadniczą inkryminacji tych siedmiu przedstawia zarzut, że działalnością swoją narażając Francję na niebezpieczeństwo wypowiedzenia wojny ze strony innego mocarstwa, należeli do nieautoryzowanego i tajnego stowarzyszenia.

U wstępu tedy daje referat p. Bouchez, historyczny obraz czynności „Ligi.“ Założona w roku 1882, miała za jedyny cel: Doprowadzenie d o r e w i z j i t r a k t a t u f r a n k f u r c k i e g o. Nie zajmowała się wówczas ani polityką, ani religją, natomiast ograniczała się na fundowaniu towarzystw gimnastycznych, strzeleckich i dla niesienia pomocy rannym wśród wojny, na budzeniu militarnego ducha wśród młodzieży francuskiej. Owoż „Liga“ ta nie była wprawdzie autoryzowaną, lecz z uwagi na cele swoje i na ludzi, stojących na jej czele (jak Henryk Martin, jenerał Lecointe, admirał Pothuau itd.) t o l e r o w a n ą.

---

25)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Stał się zaś o tyle pokornym, że wątpił, czy tem wyznaniem zrobi przyjemność hardej Polce. Ona ozwała się pierwsza.

— Czy nie byłoby dosyć, panie hrabio? Tańczymy prawie sami, pod ogniem lornetek starszych. Muszą nas srodze krytykować.

— Do krytyki przywykłem w Poznaniu. Jeszcze jeden *tour*, pani. Takiej tancerki nie miałem dotąd nigdy. Będzie to mój ostatni walc... chyba z panią, albo z nikim. Czy pani bardzo zmęczona?

Mówił nieporządnie, urywanie, pożerając ją wzrokiem.

— Hrabina walcuje lepiej odemnie. To ogólne zdanie.

— Może być, ale ja w tem mam szczególne zdanie i ot tak tańczyłbym do śmierci. Żebym był pani narzeczonym, zabroniłbym pani tańców.

— Bo?... — spytała, brwi marszcząc.

— Bo miałbym za wiele rywali i zginąłbym z zazdrości.

— Rywale w tańcu nie straszni. Dosyć, hrabio. Za godzinę ruszamy z kuligiem, trzeba wypocząć. Jestem okropnie zmęczona. To będzie także mój ostatni walc.. dzisiaj.

Odprowadził ją do krzesła. Pani Tekla znalazła się zaraz obok z perorą.

— Ależ, Jadziu, chcesz zemdleć z przetańczenia? Produkują tu nam swą grację godzinę, radzi że ich podziwiają! Fe, tak się zgrzać!

Jan z daleka kiwał na hrabiego — cofnęli się znowu do jadalni, gdzie młodzież piła, paliła i rozprawiała o kuligu. Pod dwór zjeżdżały się tuziny sań i saneczek, zapalały się kagańce, biegała służba, dzwoniły brzękadła.

Chrząstkowski z hrabią skryli się znowu we framugę.

— Opatrzność pana natchnęła podsłuchać spisku — mówił Jan, cały przejęty. — Oj, dziewczęta, dziewczęta! Piękneby nas urządziły. Ja miałem dostać za towarzyszkę Józię Okęcką, a Cesia miała jechać z Wolickim. Słyszana rzecz! Herezja! No, no! urządziłem im sztukę! Umizgnąłem się do pokojówki, przyniosła karteczki i zmieniłem wszystkie znaki. Zobaczy pan komedję.

— Czy na mnie pan przynajmniej był łaskaw?

— Ot, niemniej, bom się strasznie spieszył i nie znam pana gustu. Dałem panu Jadzię.

Tu hrabia zapomniał panowania nad sobą i bez ceremonji uściskał młodego człowieka z całych sił.

— A panu co się stało? — wołał Jan, oddając jednak uścisk za uścisk.

— Stało się, żem zakochany jak warjat w pańskiej siostrze — wybuchnął nareszcie Niemiec.

— Jezusie, Marjo! To istotnie warjacja! Co wy w niej widzicie takiego? A Głębocki?

— Zabiję go! — rzekł stanowczo Wentzel:

— A jak ona pana nie zechce?

— To siebie zabiję!

— Dwa trupy! Awantura! A pani Tekla?

— Co mi pani Tekla!

— Uhm... — wątpił Jan — to sęk nielada! No, no, moja siostra, Helena trojańska, daję słowo!

— Może i pan mnie nie zechce? — spytał Wentzel pokornie.

— Ja i owszem. Widzi pan, ja też Niemców nie znoszę. Ale znam Jadzię i wiem, że kiedy ona pana przyjmie, to będzie pan tak czuł, jak my, tak wierzył, jak my i to kochał, co my. Więc o co się mam kłopotać... co ona zechce, to zrobi.

— Byleby zechciała — westchnął hrabia — i żeby mi kto dopomógł...

— Ja panu dopomogę radą... Nie czekaj pan i nie asystuj, jak innym panienkom, co to w pół drogi same wyjdą i ośmielą. Jadzia kroku nie zrobi; choćby kochała szalenie, to nie okaże niczem. Z nią trzeba walczyć otwarcie. Oświadcz jej się dziś, na kuligu...

— A jak odrzuci?

— Zrobi to niezawodnie, ale to nic.

— Dziękuję! harbuza jeszcze nie kosztowałem nigdy.

— A no, to go pan spróbujesz. Mnie Cesia częstuje nim od trzech lat, a jednak będzie moją, ot, przysiągłem to sobie i nie wstydzę się. Takie już nasze panienki: lubią się namyślać, ale jak się namyślą, to dobrze i stale. Radzę panu jak bratu. Przetnij gordyjski węzeł, bo innego sposobu nie ma.

— A potem?...

— Przyszłość w ręku Boga i Jadzi. Nie troszcz się pan o to. Jeżeli ten głaz zdolny do miłości, co wątpię, to będzie się czuła obowiązaną do wyznania i odpowie panu faktami; jeżeli nie, zapomnij pan, bo nie dostaniesz nic, choćbyś był jeszcze piękniejszy i jeszcze bogatszy. Dla niej to żadna racja.

Rozmowę przerwały wołania w salonie.

— Losują! — skoczył Jan, zapominając o wszystkiem.

Tesia Zdżarska, mała siostrzyczka Cesi, stała nad dwoma stosami zwinętych kartek i wywoływała imiona, wśród śmiechu i żartów.

— Pan Adam Głębocki, pani hrabina Mielżyńska! — posłyszał Wentzel.

Panienki coś szepnęły między sobą, zdziwione, nie pojmując, co się stało Tesi. Jan przysiadł na fotelu i dusił się ze śmiechu z miny Głębockiego i zalotnej hrabiny. Wentzel patrzył na Jadzię.

Ruszyła ramionami na szepty koleżanek, ale była zmarszczona. Czuła figiel w powietrzu.

Nagle drgnęła i zbladła jak alabaster. Jej imię padło, a obok drugie, nienawistne, brzmiące jak dysonans. Wolałaby każdego, byle nie jego towarzystwo. Zagryzła usta, odgadując spisek. Poszukała oczami Jana, ale zamiast niego spotkała wysoką, górującą nad innemi postać Prusaka. Wbrew jednak oczekiwaniu, nie wyglądał tryumfujący, ale zamyślony, roztargniony, prawie smutny; zdawał się nie słyszeć swego nazwiska, nie widzieć nikogo.

Tu Cesia przerwała obserwacje Jadzi, skubiąc ją za rękę.

— Czy ty rozumiesz, co się stało? Wszystkie nasze układy w niwecz. Ty z hrabią, hrabina z panem Głębockim... galimatjasz.

— Ale ty pewnie z Jasiem!

— Ależ tak!

— No, to jego się spytaj, co się stało.

— Kiedy go nie ma nigdzie.

— Pewnie gdzieś drwi w kącie. Trzeba było przejrzeć raz jeszcze karteczki.

— Niegodziwiec jeden! Odpłacę mu się, odpłacę!

Jadzia uśmiechnęła się z tego ferworu. Ta para ciągle sobie płatała figle i odpłacała z procentem kłótni. A czem ona się odpłaci bratu za żart, który ją kosztował więcej, niż się kto mógł domyśleć?

— Jedźmy, jedźmy! — wołano wkoło, spiesząc się, jakby się paliło.

Starszyzna pakowała się do krytych sań — dla młodzieży stało kilkanaście jednokonek, panowie otulali damy, służba trzymała rwące się konie, hałas, krzyk, bieganina, tysiące rozkazów, śmiechu, konceptów, nawoływań. Wentzel oprzytomniał o tyle, że wsadził panią Teklę do budy z filuternym marszałkiem.

— Jest dla ciebie „Farys“ marjampolski — rzekła mu na pożegnanie.

— Dziękuję, babciu.

— O „Farys“ pobije nasze konie — ozwał się Stefan Zdżarski — chyba mu sprosta „Orlika“ pana Adama.

— Postaramy się, że nie — uśmiechnął się Wentzel, oglądając się za panną Jadwigą, która ubierała się z innemi panienkami.

Narzucił na siebie palto i w lakierkach pobiegł szukać „Farysa“.

Sanki były miniaturowych rozmiarów, koń Węgier czystej krwi. Zebrał Wentzel lejce, odprawił furmana i wpadł jak wicher pod ganek.

Jadzia wyszła, eskortowana przez tuzin panów. Polecieli.

Noc była księżycowa, mroźna, cicha. „Farys“ rwał się naprzód — pomimo to wszyscy ich wyprzedzali, śmiejąc się i trzaskając z batów. Kulig się wydłużył jak wielki wąż — na przedzie „Orlika“, w końcu „Farys“.

— Czy jedziemy za konduktem? — ozwała się Jadzia. — Pan hrabia zły Automedon. Proszę puścić wolno cugle.

— Wozić umiem, ale podoba mi się tak jechać. Los nie dał dziś pani przodować z „Orliką“, ale być na szarym końcu z nienawistnym Prusakiem.

— Był to niesmaczny figiel pański i Jana, za który istotnie dość miernie jestem obowiązana.

— Dlaczego? Com pani zawinił, że mnie pani tak okropnie nienawidzi?

— Mówiłam panu już kilka razy, że to jest pańskie przywidzenie. Nie wyróżniam nikogo, ani w łasce, ani w niełasce.

— W takim razie, dlaczegoż pani nierada z figla?

Raz pierwszy nie znalazła odpowiedzi. Milczeli chwilę.

— Czy pan nie myśli pospieszyć?

— Nie, pani, bo mam coś do powiedzenia.

— Możeby to odłożyć na stosowniejszą chwilę?

— Nie, pani. Zbyt długo i tak zwlekałem. Lękam się okropnie pani, bo wiem, że mnie spotka znowu sromotna klęska.

— Można ją uniknąć milczeniem. Nie jestem zaczepnego charakteru.

— Niestety! Muszę sam iść do ataku. Panno Jadwigo, oszalałem za panią, kocham jak student pierwszą miłością, gotówem zginąć dla pani... Czy pani bardzo się za to gniewa?

— Gniew mój niewiele by tu pomógł. Dziwię się tylko panu: *primo*, że tak łatwo zmieniasz zasady i zdania; *secundo*, że mnie tak mało znasz; *tertio*, że możesz mówić mi o miłości; nie dałam do tego żadnej zachęty...

— Ale pani wierzy, że kocham?

— Wierzę, że pan oszalał, to ściślejsze określenie.

— Jak pani chce; czy ja wiem, co się ze mną dzieje od kilku miesięcy! Obłęd czy czary! To tylko wiem, że jeśli się pani nademną nie ulituje, to sobie kulą rozsadzę serce, niech nie boli!

Było tyle prawdy w jego tonie, że Jadzia spojrzała nań przelotnie i przestała dysputować chłodno, zamyśliła się i zaczęła bardzo poważnie, ale łagodnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Do roku 1887 „Liga" przestrzegała swej cechy— później jednak Deroulède, wybrany jej prezydentem, usiłował sprowadzić to stowarzyszenie na inne statutami zabronione tory.

Zaraz w lipcu r. 1887, Deuroulede, ściśle już związany z Boulangerem, urządził przy sposobności przeglądu wojskowego hałaśliwą demonstrację przeciw przewódcom armji, a w 6 miesięcy później, w grudniu, wydał do członków „Ligi" odezwę, iżby stawili opór przeciw ewentualnym uchwałom kongresu wersalskiego. Następstwem było tej odezwy, że komitet nie aprobował postępowania Deroulède'a i ten ostatni złożył skutkiem tego godność prezydenta.

W marcu 1888 „Liga" demonstrowała przeciw pensjonowaniu Boulangera, poczem wkrótce Deroulede został ponownie jej prezydentem.

Od tej chwili rozpoczął się nowy okres działalności „Ligi", która stała się teraz narzędziem jednego stronnictwa (boulanżerowskiego) i główne zadanie swoje upatrywała w rekrutowaniu klienteli wyborczej. P. Deroulède, objąwszy krzesło prezydjalne, otwarcie wypowiedział, że „Liga" będzie jeno popierać kandydaturę Boulangera. Na miejsce tego na nowy komitet, na wskroś boulanżerowski, komitety departamentalne, protestujące przeciw postępkom naczelnego zarządu, poprostu skasowano. „Apel do patrjotów Francji" zawierał nowy program „Ligi", którego treścią były deklaracje Boulangera. Protestował on przeciw „uzurpatorskiej" konstytucji z roku 1875 i proklamował potrzebę uwolnienia Francji od „oligarchji, która ją psuła i rujnuje." Był tam taki ustęp: „Przewódcą, za którym idziemy, jest jenerał Boulanger. Nie jest on przysyły agitator, ale jest zwykły samolub ambitny, lecz chorąży narodowego stronnictwa." Odezwa, podpisana przez Deroulède'a, Richarda, Naquet'a, Laisant'a i Turquet'a; Gallian'a i Laguerre'a, została po całym kraju rozrzucona.

Równocześnie czyniła „Liga" wszystkie wysiłki, aby nową swoją organizację rozszerzyć na departamenty. W tem miejscu przytacza akt daty rozliczne, które jako przeważnej wagi opuście mniemy. Wyliczą bowiem rozmaite okazje wyborcze i środki agitacyjne, aplikowane przez Boulangera i Deroulède'a pod hasłem nowego, t. j. bulanżerowskiego programu „Ligi." Wprowadzono w szeregach stowarzyszenia formalną karność militarną, z pomocą jej i wielu innych zabiegów wpływano na tok wyborów, fałszowano rezultaty zgromadzeń wyborczych, sztucznym napływem narzędzi swoich w jakimś punkcie zagrożonym, w oczywisty sposób terroryzowano lokalnych wyborców. Manipulacje te odbywały się tak dobrze w Paryżu, jak na prowincji, o czem świadczą rozliczne korespondencje, rachunki wydatków poniesionych w tym celu, itp. Na te wydatki składali się zamożniejsi członkowie. N. p. taki hr. Dillon, dał w ciągu 14 dni, tj. od 31. grudnia 1888 do 13. stycznia 1889 przeszło 27.000 frs. Po zwycięstwie w Paryżu świadczył Boulanger, że ligiści zasługują na uwielbienie ze strony swych kompatrjotów za znakomity porządek, z jakim załatwiali swoją służbę regularną w rozmaitych cześciach Paryża — a Deuroulède głosił wszem w obec podziękę tego, którego zwał ich głową, i wielbił jednomyślność i podziwu godną karność, z jaką prowadzono tę „kampanję republikańskiego" oczyszczenia się odrodzenia narodowego." Wybór w d. 27. stycznia 1889 zamyka drugą fazę „Ligi." Rezultat ten dodał jej przewódcom nowej otuchy i siły, a ze znalezionych papierów tego zarządu wynika, że odtąd zaczęto ze zdwojoną siłą pracować nad zdobywaniem sobie adherentów w kraju, nad obmyślaniem środków do przyszłej ogólnej kampanji wyborczej. Wśród tej akcji postępowano bez jakiejkolwiek myśli patrjotycznej. Rojalista czy bonapartysta, każdy był im dobry do sojuszu, nie żądano nawet jakichkolwiek gwarancyj. Równocześnie widząc, że rząd gotów przeciw nim obrócić ostrze ustaw, zabrano się do tajnej organizacji — przyczem nie tyle już szło o propagandę wyborczą, ile o ewentualne wywołanie zamieszek politycznych. Aparat w tym celu założony jest kopją zwykłych machinacyj spiskowych. Stowarzyszenie, stworzono stała organizacja. Liga stała się odtąd narzędziem rewolucji przeciw istniejącej formie rządu i konstytucji.

Paragrafy francuskiego kodeksu karnego, na których rzeczony akt oskarżenia opiera się i ewentualnie kary, w razie zasądzenia podsądnych, podaliśmy w swoim czasie. Jeśli trybunał podzieli zapatrywania prokuratorskie, siedmiu koryfeuszów bulanżyzmu pójdzie na kilkoletnią kontemplacje w celi więziennej.

Z prowincji.

Gródek koło Lwowa 29. marca. (*Budowa koszar.*) Skutkiem wyraźnego rozporządzenia namiestnictwa poleciło starostwo tutejszemu urzędowi gminnemu, aby sprawę, od trzech lat zabagnioną, a tyczącą się budowy koszar, w nieprzekraczalnym terminie ostatecznie załatwioną została. Dzięki energicznej interwencji powszechnie poważanego komisarza powiatowego p. Trzaskowskiego, powzięła rada gminna na posiedzeniu odbytem w tej mierze na dniu 20 bm., w którem i p. Trzaskowski brał udział, pocieszającą uchwałę, zapadłą znaczną większością głosów, mocą której przedłożony przez ministerstwo wojny projekt budowy koszar bez zmiany został przyjęty.

Przyklaskujemy radośnie powziętej tej uchwale naszej rady gminnej, zwłaszcza że miejsce, na którem koszary mają być wybudowane, odpowiada wszelkim wymogom tego rodzaju budowy.

Za tak piękny i energiczny czyn czujemy się mile spowodowani wyrazić serdeczne nasze uznanie komisarzowi p. Trzaskowskiemu, jak również zastępcy burmistrza p. Andrzejowi Lippusowi, pod którego przewodnictwem owa uchwała zapadła, oraz świetnej radzie gminnej, która w tym wypadku kierowała się jedynie dobrem miasta, a nie osobistemi względami.

Życzyćby tylko należało, ażeby ta uchwała stała się wkrótce czynem, z pożytkiem dla miasta, naszej gminy. (*A. T.*)

Wadowice 1. kwietnia. (*Sokol*). Na budowę sali Towarz. gimnastycznego „Sokol", odbył się tutaj w zeszłym miesiącu w sali czytelni, przy współudziale amatorów miejscowych i zamiejscowych, wieczorek muzykalno-deklamacyjny, urządzony staraniem p. mecenasowej J., której usilnym i pełnym poświęcenia zabiegom świetny rezultat tego wieczorku zawdzięczyć należy. Wykonanie nader udatnego programu wypadło pod każdym względem świetnie, to też publiczność bardzo sympatycznie przyjęła wzorowe wykonanie Beethovena uwertury z „Egmont" na fortepian na 4 ręce przez pannę K. i p. dr. J., wykonanie Andante z Tria Mendelsohna na skrzypce (p. G.), fortepian (panna K.) i wiolonczelę (p. Auber), tudzież kilka piosnek, odśpiewanych przez panią J. i p. B. z Tarnowa, jużto solo, jużto w duecie, wyborne wykonanie drugiej Rapsodji Liszta na fortepian przez dr. J., w końcu prawdziwie artystyczne wykonanie przez ulubionego naszego skrzyka p. G. Cavatiny Ruffa i fantazji z „Fausta" Vieuxtempsa. Zaimprowizowany zaś chór męski pod kierunkiem p. G., wywiązał się bardzo pięknie ze swego zadania. Żywe oklaski i dowód uznania, zjednali sobie nadto p. Auber, wiolonczelista z Tarnowa, za przepyszne i prawdziwie artystyczne wykonanie kilku utworów, tudzież panna S. za nader wdzięczne i z prawdziwie artystycznem poczuciem wygłoszenie kilku utworów poetycznych. Czysty dochód z wieczorku tego wynosił przeszło 150 złr.

Rawa 2. kwietnia. (*Naczelnik stacji*). W skutek zarządzenia dyrektora ruchu kolei Karola Ludwika, został tutejszy naczelnik stacji kolejowej p. Franciszek Szyjkowski przeniesiony z Rawy do Zborowa. Wiadomość o jego przeniesieniu wywołała szczery żal u wszystkich, którzy kiedykolwiek z nim w styczności pozostawali. Dziś przesłała reprezentacja gminna miasta Rawy petycję, podpisaną przez całą inteligencję miasta Rawy do dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika, a to na podstawie uchwały pełnej rady gminnej, o pozostawienie p. Franciszka Szyjkowskiego na dotychczasowem stanowisku w Rawie. Podobną petycję wniosło przełożeństwo tutejszej izraelickiej gminy wyznaniowej; oraz — jak to słyszeliśmy — tutejszy wydział rady powiatowej ma również poczynić kroki celem wyjednania pozostawienia p. Franciszka Szyjkowskiego w Rawie. Spodziewamy się, iż p. dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika uwzględni życzenie ogółu i p. Franciszka Szyjkowskiego tutaj nadal pozostawi.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. *Mosk. Wiedom.* donoszą, że austrjacko-węgierski wicekonsul w Moskwie Sponner, przeniesiony został do Kijowa z poleceniem, by natychmiast objął nową swą posadę. — P. Roman Tchorznicki, komisarz powiatowy, urzędujący obecnie w namiestnictwie, powołany został do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych w Wiedniu.

Nekrologja. Bogusław Pobog Filipowski, były właściciel Boru koło Gródka, żołnierz polski z roku 1830, dotknięty tyfusem plamistym, po ciężkich cierpieniach zmarł w 78 roku życia. Pogrzeb odbył się d. 28. zm. w Kocowie przy licznym orszaku, składającym się z obywatelstwa, duchowieństwa obu obrządków i włościan. — W Krakowie zmarli: Jan Turek, sędzia pow. na pensji, przeżywszy lat 58; Stefan Kapliński, urzędnik manipulacyjny budownictwa miejskiego, przeżywszy lat 25. — Przed kilku dniami zmarł jeden z wybitniejszych pisarzy chorwackich, wiceprezes Maticy-Hrvatskiej, Jan Jurković. Jurković był jednym z najwybitniejszych talentów humorystycznych w swojej ojczyznie. Prócz dwóch tomów nowell, z których jedna, odznaczająca się wielkim humorem, ukazała się przed dwoma laty w polskim przekładzie w „Ateneum," wydał kilka komedyj; będąc zaś członkiem rzeczywistym akademji nauk w Zagrzebiu, pisywał wiele rozpraw z dziedziny estetyki, ogłaszanych perjodycznie w sprawozdaniach tejże akademji. Znany jest także jako tłumacz Georgea Sand'a, Oktawiusza Feuillet'a i innych. Wyborny znawca ojczystej mowy, Jurković dla młodszego pokolenia literatów chorwackich służy za wzór piękności i czystości języka.

† **Wawrzyniec Żmurko**. Swiat naukowy lwowski poniósł znów świeżą stratę. Dzisiejszej nocy zmarł znakomity matematyk polski, profesor tutejszej wszechnicy, dr. Wawrzyniec Żmurko.

Dr. Żmurko urodził się w Jaworowie dnia 9. lipca 1824 roku. Do szkół średnich uczęszczał w Przemyślu, następnie słuchał wykładów matematyki we Wiedniu. W roku 1848 mianowany docentem matematyki wyższej przy politechnice wiedeńskiej, otrzymał w roku 1851 katedrę tejże umiejętności w ówczesnej akademji technicznej we Lwowie. W listopadzie 1871 roku objął Żmurko stanowisko profesora uniwersytetu tutejszego i wytrwał na niem do końca życia. W latach 1873 i 1880 był prodziekanem fakultetu filozoficznego, w r. 1879 dziekanem, w r. 1885 rektorem, zaś w roku następnym prorektorem uniwersytetu.

W roku 1870 mianowany członkiem honorowym Towarzystwa przyjaciół nauk ścisłych w Paryżu, był nadto od r. 1872 członkiem akademji umiejętności w Krakowie, oraz członkiem korespondentem Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu. Był również członkiem czynnym ck. galic. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie i posiadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Oprócz licznych rozpraw naukowych w języku niemieckim, zamieszczanych w Rocznikach wiedeńskiej akademji umiejętności w latach 1848—1876, zasługują następujące prace zmarłego na wzmiankę: „Matematyka" (1861—64). — „Przyczynek do rachunku przemienności" (1875). „Rozprawa o wymierzeniu objętości brył (1867). — „O styczności stożków obrotowych" (1874). — „O ważności funkcji oskulacyjnej w rachunku przemienności" (1876). — „Wykład matematyki na podstawie ilości o dowolnych kierunkach. (Lwów 1864).

W r. 1873 wydał Żmurko we Lwowie rozprawę p. t. „*Beitrag zur Erweiterung der Operationslehre der Construktiven Geometrie*", zawierającą opis i teorję narzędzi przez niego obmyślanych, które zjednały dlań na wystawie powszechnej medal zasługi.

Kalendarz. Czwartek (4.): Izydora B. Wschód słońca o godzinie 5. min. 40, zachód o godzinie 6. min. 28.

Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpi rada miejska do wyboru pierwszego delegata. O ile dziś już przewidzieć można, wybranym zostanie pan Michał Michalski, który w ciągu swej dziewięcioletniej działalności w radzie dał się poznać jako człowiek ze wszech miar zasługujący na zaufanie współobywateli i pozyskał sobie niepodzielną ich sympatję. P. Michalski przez cały szereg lat brał udział w każdej ważniejszej pracy obywatelskiej i zawsze odznaczał się wytrawną znajomością ludzi i stosunków. Jedną z najpierwszych prac p. Michalskiego — była szczęśliwie przeprowadzona sanacja w towarzystwie strzeleckiem, które, jak wiadomo, było pierwotnie zupełnie niemieckiem. Panu Michalskiemu udało się dzięki energicznej pracy usunąć od zarządu element niemiecki i przywrócić Towarzystwu polski jego charakter.

Od tego czasu widzimy p. Michalskiego pracującego w różnych kierunkach naszego życia publicznego, a zawsze prawie skutecznie. Wybór jego na pierwszego delegata będzie bezwątpienia dla wszystkich bardzo sympatycznym. Tu już jednak zaznaczamy, że od p. Michalskiego, po którym wiele spodziewać się możemy, wiele też żądać będziemy — więcej nawet, jak na to skromny zakres czynności delegata pozwala.

25 rocznica „przyłączenia" unitów do prawosławia, przypadająca na rok bieżący, której obchodowi rząd rosyjski i synod usiłują nadać jak najszersze rozmiary, powoduje *Cerkowny Wiestnik*, *Prawosławnoje Obozrienje* i *Istoriczeskij Wiestnik* do zamieszczania obszernych artykułów o unji na Litwie i Rusi. W ostatnim zeszycie *Istoriczeskiego Wiestnika* znajduje się artykuł, opowiadający dzieje osławionego „wozsojedinienija," oczywiście o tyle zgodny z prawdą historyczną, o ile tego autorowi było potrzeba. Działanie Siemaszki, zmuszającego podwładne duchowieństwo i lud do przyjęcia prawosławia, straszne prześladowania i męczarnie unitów są w artykule tym zupełnie pominięte. Natomiast opowiada autor z wielką radością, że 24 duchownych z Siemaszką na czele dnia 12. lutego 1839 roku w Połocku podpisali akt „wozsojedienienia." Na mocy tego aktu 1329 księży unickich z 1,600.000 osobami przyjęło (!) prawosławie i 800 kościołów zamieniono na cerkwie!

Polemika. W *Dile* zamieściła część młodzieży ruskiej list otwarty, z którego zacytowaliśmy ustęp, streszczający poglądy tych panów na unję.

Na uwagi nasze odpowiada dziś *Kurjer Lwowski* w artykuliku, zatytułowanym: „W ruskiej i zarazem polskiej sprawie", w którym nam zarzuca:

1) Że z odezwy tej, nacechowanej myślą łączności (?), zrobiliśmy w drodze istnej logicznej wolty objaw wrogiego do Polski stosunku.

Zarzuca nam 2), że nie rozumiemy ruchu młodzieży, że ignorujemy ową akcję, która ma nas zbawić przed drugiemi Piławcami i rzezią humańską i

3) że zamiast na stanowisku narodowem, stoimy na stanowisku plemiennem; że proklamujemy ustami zgodę, a występujemy wrogo przeciwko ruchowi, zawiązującemu serdeczniejsze między obu narodami stosunki.

Na te zarzuty musimy odpowiedzieć, choćby kronikarskim artykułem, który zatytułujemy na sposób *Kurjera* z małą tylko zmianą: „W polskiej i zarazem ruskiej sprawie". Owoż przyznajemy, że wystąpienie *Kurjera Lwowskiego* bardzo nas zdziwiło, tem bardziej, że nie daliśmy najmniejszego powodu do polemiki. Stanowisko nasze w kwestji ruskiej jest znane, jasne i otwarte — pragniemy jak dla siebie, tak i dla nich praw, należących się każdemu narodowi i gdzie chodzi o wywalczenie tych praw, stoimy po ich stronie. My występujemy tylko przeciw tym agitatorom, którzy mają miód w ustach, a kocie pazury — a to nie są Rusini.

W danym wypadku nie mieliśmy wcale zamiaru z owej odezwy w drodze „loicznej wolty robić objawu wrogiego do Polski stosunku'. Bynajmniej! Skarciliśmy tylko ów ton i sposób, w jaki w organie „narodowców" poważono się wyrażać o Unji.

Na Unję lubelską spoglądamy zawsze z dumą — bo jej podobnego dzieła nie widzimy nigdzie. Gwałt i przemoc sprzęgały wszędzie różnorodne i sprzeczne z sobą żywioły w państwo, a strumienie krwi lały się na tę zgodę! U nas dobrowolnie, w poczuciu konieczności, zlały się słowiańskie narodowości w jedną rzeczpospolitę pod hasłem „Wolni z wolnymi, równi z równymi", a zlanie się to było tem szczęśliwsze, że potrafiono pogodzić autonomję i odrębność prowincjonalną z zasadą jednolitości państwa. Ta unja uchroniła Ruś od caratu, dała jej podstawę do przyszłego rozwoju — w imię zasad tej Unji, która dla nas do dziś ma świętą powagę dobrowolnego traktatu, my, gładząc winy ojców, podajemy dłoń pomocną Rusi. Bezprawia, na jakie Ruś mogłaby się uskarżać, nie wypłynęły z Unji, ale z samowoli jednostek. Samowola ta zadała cios Rusi, zadała go i nam, ale czy i dlatego wolno nam pomiatać aktem Unji, czy wolno nam go nazywać martwą literą... Do czegoż innego dążymy dziś, jak nie do owej myśli przewodniej, która w r. 1569 dyktowała ów akt wiekopomny — wszak i dziś hasło to samo „Wolni z wolnymi — równi z równymi".

Wolno jest tedy *Kurjerowi Lwowskiemu* rozumieć, jak mu się podoba, ruch młodzieży, ale zupełnie niepotrzebnie uderza na nas za to, żeśmy stanęli w obronie tego, co dla nas jest świętem, żeśmy zaprotestowali przeciwko pomiataniu tą świętością. Być może, że nie rozumiemy owego ruchu młodzieży, który ma doprowadzić do zgody — ale z tem wszystkiem nie obawiamy się Piławie, ani rzezi humańskiej, w powtórnej edycji. Dziś, dzięki Bogu, stosunki inne, a o srogiej niezgodzie polsko-ruskiej prawią tylko agitatorowie lub deklamatorowie. Przez głowy agitatorów podajmy dłoń zdrowemu jeszcze mimo trutek ludowi ruskiemu, a jeżeli istniejące dziś jeszcze przesądy znikną, jeżeli ludowi temu wywalczymy prawa, jakie mu się należą; jeżeli z energją bronić będziemy jego interesów — to obejdziemy się bez wszelkiego pośrednictwa, pomiatającego Unją i jej zasadami. W tej walce o swe prawa lud ruski znajdzie nas zawsze po swej stronie.

Nie stoimy wcale na stanowisku plemiennem, ale na stanowisku narodowem, i właśnie dlatego widzimy nietylko po Sokal, Hnilice, Husiatyn lub Kudryńce, ale przed okiem naszem stoi to, co urzeczywistnił rok 1569 — wspólna nasza ojczyzna — i jej dola. Jakiekolwiek są „wzajemne interesy", to nie wykluczają one szanowanie Unji, a jeżeli mowa o „wspólnych celach", to także tylko w myśl owego traktatu, który dla autorów otwartego listu jest tylko zabytkiem archeologicznym i martwą literą — dla nas aktem krwią serdeczną w piersiach zapisanym. Wolno tym panom wyrzekać się pieśni poety, ale dla nas pozostanie ona piękną zawsze — bo mimo wszystkiego, coby ktokolwiek powiedział, my z nim wierzymy, że — jako Trojcia tak jedyna Ruś, Polszcza i Łytwa! Pod tem hasłem niech się jednoczy młodzież, pod tem hasłem niech się wspólnie przygotowuje do walki z życiem i stosunkami—a z pewnością znajdzie wszystkich kraj swój kochających w swych szeregach.

Musi! Wysoce charakterystyczny dla naszych stosunków parlamentarnych wyraz znajdujemy w depeszy *Czasu*, datowanej z Wiednia d. 2. bm. Czytamy tam: Obrady rady państwa zakończą się 14. bm. Możliwem jest, że izba nie zbierze się już po świętach; przed świętami zaś **musi** przejść ustawa wojskowa *(i to charakterystyczne)* z odnowionym §. 14. Ha! skoro **musi** to zapewne i przejdzie.

Dar. Cesarz udzielił gminie Nieznajowa, w powiecie gorlickim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 5·1°C., najwyższa + 9·6 C., najniższa + 3·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr południowy, średnia temperatura doby około + 6°C., niebo zachmurzone, a powietrze wilgotne i mgliste; deszcz, mgła.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Posada dozorcy więźniów przy sądzie obwodowym w Jaśle, z terminem podań do 12. kwietnia rb.; trzydzieści siedm posad strażników kolejowych IV. klasy przy ck. uprzyw. galicyjskiej kolei Karola Ludwika, z terminem podań do 18. kwietnia rb.; posada kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Łące, ewentualnie przy innym jakim kolegjalnym lub powiatowym sądzie w obrębie wyższego sądu krajowego we Lwowie, z terminem podań do 20. kwietnia rb.

Oprócz tego wiele innych posad służbowych i manipulacyjnych, po za granicami kraju, jako to: w Austrji, w Czechach, na Morawie itd.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. dep. magistratu lwowskiego.

Kwaterunkowe. Magistrat ogłasza: Uchwałami z dnia 29. grudnia 1888 i 19. stycznia 1889 postanowiła Rada miejska, podobnie jak w roku zeszłym, przewidziane na rok 1889 koszta kwaterunku wojska we Lwowie pokrywać opłatą kwaterunkową od tych właścicieli realności, na których cięży obowiązek kwaterunku według postanowień ustawy z dnia 17-go marca 1879 (Dz. u. p. N. 93).

W roku 1889 wynosić będzie ta opłata również 4% cztery od sta podatku domowo-czynszowego państwowego, wymierzonego w myśl ustawy z dnia 9. lutego 1882 (Dz. u. p. Nr. 17.), a właściciele realności wolni będą skutkiem tego przy normalnych stosunkach od kwaterunku rozdzielnego.

Budynki, które z powodu nowej budowy, bądźto całkiem, bądźto częściowo wolne są czasowo od podatku domowo-czynszowego, nie są wolne od tej opłaty kwaterunkowej, a pobór takowej na rzecz kasy miejskiej sprawować będzie jak dotąd ck. urząd podatkowy w terminach ustanowionych dla opłaty podatku domowego, czyli kwartalnie z dołu.

Cesarz Wilhelm II. w Poznaniu. Wiadomość o strasznej klęsce powodzi była powodem, że cesarz w niedzielę o godzinie 7. rano przybył do Poznania, aby się przekonać o jej rozmiarach. Na dworcu odbyło się urzędowe powitanie cesarza. Cesarz wsiadł natychmiast do pojazdu hr. Zedlitza w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych Herrfurtha i przybocznego adjutanta w mundurze marynarskim. Do drugiego pojazdu wsiedli towarzyszący cesarzowi szef wojskowego gabinetu jenerał Hahnke i jenerał adjutant Wittich.

Przejechawszy berlińską bramę, udał się najpierw cesarz do szkoły miejskiej u św. Marcina, gdzie pomieszczono powodzian. Zabawiwszy tam kilka minut, pojechał przez ulice Młyńską, Berlińską koło dyrekcji policji, przez plac Wilhelmowski, ulice Wilhelmowską, Podgórną, na Strzelecką, gdzie wysiadłszy z pojazdu udał się po wzniesionych pomostach na Wielkie Garbary, tam wsiadł do łodzi i przejechał w niej całe Wielkie Garbary i część Szerokiej ulicy. Towarzyszyli cesarzowi na łodziach minister Herrfurth i prezes policji Bienko, którzy wskutek złego kierowania łodzią wpadli w wodę.

W pobliżu chwaliszewskiego mostu wysiadł cesarz i przeszedłszy przez most, wsiadł na jadący właśnie zwyczajny wielki wóz trenów, na którym przejechał całe Chwaliszewo i Sródkę. Na Sródce zwidził cesarz trzecią szkołę miejską, gdzie kazał wręczyć rektorowi 500 marek dla powodzian. Tu na Chwaliszewie i Sródce przekonał się naocznie o rozmiarach klęski. Z Sródki udał się cesarz najpierw do wielkiej śluzy, następnie do fortu pod Naramowicami i do twierdzy Winiar, gdzie kazał zaalarmować całą załogę.

Wróciwszy do miasta, obejrzał wystawiony na Działowym placu pomnik dla poległych w kampanji francuskiej żołnierzy i budujący się gmach jeneralnej komendantury, poczem udał się przez Nową ulicę koło głównego odwachu do ratusza. W ratuszu przyjmował go drugi burmistrz p. Kalkowski i dawszy kilka objaśnień co do historji tego starożytnego gmachu, poprowadził do sali reprezentacji miejskiej, a następnie do sali posiedzeń magistratu. Tu kazał sobie cesarz przedstawić obecnych członków magistratu i reprezentacji miejskiej, a w rozmowie z radcą miejskim budowniczym Gröderem, oświadczył, że nastąpi pewna zmiana w fortyfikacji miasta dla zapobieżenia przyszłym powodziom.

Na ratuszu zabawił cesarz z jakie 20 minut, poczem udał się do komendantury i po zebraniu się wszystkich wojsk odebrał od nich, stojąc na placu Wilhelmowskim, paradę.

Po ukończonej paradzie udał się cesarz z swem otoczeniem do rejencyjnego gmachu na śniadanie, a około 2. godziny na dworzec kolejowy, gdzie dla krótkości czasu nie zostali mu przedstawieni zebrani w komplecie reprezentanci miejscy, członkowie magistratu i zaproszeni *ad hoc* przez naczelnego prezesa członkowie komitetu ratunkowego pp.: mecenas Wł. Jażdżewski i dr. Łebiński, oraz dwóch pastorów. Ks. arcybiskup, ani żaden z duchowieństwa katolickiego, nie został zaproszonym na dworzec. Kilka pań tylko z towarzystwa *Vaterlaendischer Frauenverein* przedstawiła pani naczelna prezesowa cesarzowi, który wsiadł z hr. Zedlitzem do nadzwyczajnego pociągu i punktualnie o 2. godzinie ruszył z powrotem do Berlina.

Pomiędzy ofiarami katastrofy, jakiej uległy pruskie okręty Adler i Eber, znajdujemy następujące polskie nazwiska: Wojciech Śniegocki, Wilhelm Małachiński, Franciszek Lewandowski, Bolesław Kuhowski.

W czasie kazania O. Franciszkanina Agostino de Montefeltro w Rzymie pękła nagle petarda podłożona w kościele. Zajście to potępiły zgodnie organa prasy wszelkich odcieni i wytoczono je w formie interpelacji w izbie. Crispi, odpowiadając na interpelację, przypuszcza, że czynu tego dopuścił się zwykły złoczyńca, w bardzo niewłaściwy sposób pozwolił sobie jednak jeszcze uczynić drugie przypuszczenie, że podłożenie petardy za wielkim ołtarzem mogło także być dziełem zazdrosnego jakiego kaznodziei i dodał, że jeżeli już ze strony policji strzeże O. Augustyna zawsze pięćdziesięciu żandarmów, to niech i władze duchowne urządzą straż stosowną.

Auto-da-fe. W Filipopolu ludność publiczne spaliła wiele egzemplarzy pierwszego numeru opozycyjnego antidynastycznego pisma *Rhodope*, którego wydawcę jest były emigrant niejaki Madjarów.
się znaczniejsza ilość obecnych do górnych sal Kasyna, gdzie przy kolacji zabawiano się wesoło do późnej godziny.

P. Maurycy Szeps, redaktor wiedeńskiego *Tagblattu*, przybył do Lwowa.

Wieczorek wokalno dklamacyjny, który odbył się wczoraj w sali Kasyna miejskiego, staraniem tut. Towarzystwa prawniczego, zgromadził nader liczną publiczność. W produkcjach, prócz p. Kicińskiego i chóru Stowarzyszenia młodzieży handlowej, brała udział kapela „Harmonji", która bardzo pięknie wykonała kilka utworów. Po odegraniu obrazka ludowego ze śpiewkami „Rusin i Krakowianka" udała

Urządzeniem tego wieczoru zajmował się p. radca Misiński i jemu też należy się uznanie.

Dyrekcja inżynierji w Przemyślu otrzymała polecenie wybudowania jaknajspieszniej, gmachu dla komendy korpusu na placu przy ul. Jagiellońskiej, gdzie obecnie skład pontonów, tak, aby budynek mógł być z początkiem października rb. oddany do użytku.

(m.) **Pogrzeb** śp. Alfreda Biesiadeckiego odbył się wczoraj o godz. 4. po południu z wielką okazałością i przy udziale nader licznej publiczności. Zwłoki zabalsamowane przez prof. dr. Feigla złożono na skromnym katafalku. Wieńców stosownie do woli zmarłego — nie składano. Natomiast rodzina otrzymała około 100 telegramów gratulacyjnych z Krakowa, Warszawy, Poznania. Z prowincji przybyło około 30 lekarzy.

Na pogrzebie reprezentowali uniwersytet krakowski: profesorowie dr. Madurowicz, dr. Browicz, Rydygier i dr. Paszkowski.

Warszawskie Towarzystwo lekarskie reprezentowane było przez pp.: dr. Krówczyńskiego, Seifmana i dr. Widmana.

Towarzystwo lekarskie poznańskie reprezentował lekarz dr. Merunowicz. Nadto rada miejska krakowska reprezentowaną była przez dr. Paszkowskiego.

Po złożeniu zwłok na parokonnym rydwanie żałobnym ruszył orszak żałobny w następującym porządku:

Szereg lekarzy, karawan ze zwłokami spoczywającemi w trumnie metalowej przykrytej całunem, którego końce nieśli dr. Madurowicz (towarzystwo lekarskie), dr. Rydygier (uniwersytet krakow.), dr. Bertleff (krajowa rada zdrowia), dr. Paszkowski (tow. lekarskie krakowskie), dr. Stanecki (uniwersytet lwowski), dr. Seifmann (tow. lekarskie warszawskie) i dr. Merunowicz (tow. lekarskie w Poznaniu). Za karawanem postępowała rodzina, dalej lwowski senat akademicki z rektorem dr. Piętakiem na czele, poprzedzony pedelami niosącymi godła uniwersyteckie, dalej szli urzędnicy namiestnictwa, lekarze wojskowi i długi szereg lekarzy lwowskich i powiatowych.

Wszyscy lekarze mieli na ramionach odznaki żałobne.

W orszaku pogrzebowym zauważyliśmy marszałka krajowego hr. Tarnowskiego, namiestnika hr. Badeniego, prezydenta miasta p. Mochnackiego, wiceprezydenta miasta dr. Marchwickiego, wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu br. Jorkascha, wiceprezydenta namiestnictwa p. Liedla, jenerała-lekarza dr. Hlavacza, dyrektora poczt i telegrafów p. Schiffnera, wielu radnych miasta, wszystkich aptekarzy lwowskich itd.

Orszak pogrzebowy posuwał się bardzo wolno, gdyż wszystkie ulice, przez które przechodził, były szczelnie zapełnione publicznością.

Ułożony pierwotnie program pogrzebu został w ostatniej chwili o tyle zmieniony, że mowy z balkonu nie wygłoszono.

Nad grobem przemawiali: dr. Krówczyński, imieniem towarzystwa lekarskiego lwowskiego, dr. Radziszewski, imieniem krakowskiej Akademji umiejętności, dr. Rydygier, imieniem Uniwersytetu krakowskiego, dr. Paszkowski, imieniem towarzystwa lekarskiego krakowskiego, redakcji lekarskiego *Przeglądu*, byłych uczniów i rady miejskiej krakowskiej, wreszcie p. Kubicki imieniem szkoły i towarzystwa weterynarskiego.

P. Izydora z Ostrowskich Grzybińska, nauczycielka śpiewu, urządza w niedzielę 7. b. m. w sali ratuszowej koncert, z którego dochód przeznaczony jest na korzyść ubogich miasta Lwowa, zostających pod opieką pań Tow. św Wincentego à Paulo. Program koncertu jest następujący: 1. „Kwartet solowy" odśpiewają członkowie „Lutni". 2. Thalberga „Somnambula odegra pani L. z Ostrowskich Wasylewiczowa, uczennica panny Mich. Ostrowskiej. 3. a) Szopena „Cisza nocy" b) Verdiego „Traviata arja druga" odśpiewa pani Malinowska, uczennica pani Grzybińskiej, akomp. p. Niewiadomski. 4. „Deklamacja" wygłosi panna Zimayerówna, artystka sceny polskiej. 5. Kraytzera „Pierwsza część koncertu" odegra Julek Teodorowicz. 6. Lista „Rapsodia węgierska" odegra pani L. Wasilewiczowa. 7. Mayerbeera „Dinora" arja odśpiewa pani A. Malinowska. 8. „Deklamacja" wygłosi p. Frenkel, artysta sceny polskiej. 9. Hausera „Bolero" odegra Julek Teodorowicz. 10. „Kwartet" odśpiewa „Lutnia".

Ceny miejsc: Fotele po 2 zł. Krzesła po 1 zł. Wstęp na salę 60 ct. Miejsce numerowane na galerji 40 ct. Wstęp na galerję 25 ct. Biletów nabyć można w księgarniach pp. Czajkowskiego i Seyfarta, Gubrynowicza i Schmidta, w cukierniach pp. Grossa, Kosteckiego i Knappa. Początek o 7½ wieczór.

Germanizacja. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: „Lubo w mym sędziwym wieku, jako rolnik z powołania, unikam wszelkich publicznych polemik, to jednakże, będąc dotkniętym w mych uczuciach prawego Polaka, nie waham się tym razem prosić o łaskawe umieszczenie w szpaltach swego dziennika opisu czynu p. Włodzimierza Lisowskiego, nowo kreowanego inspektora gorzelnianego. Nie chcę tu wyliczać mnogich z ustawą gorzelnianą niezgodnych wymogów i zarządzeń, jakich tenże p. inspektor za każdą swą bytnością w mej gorzelni w Lipnicy wielkiej dopuszcza się, bo przeciw jego zarządzeniom toczy się rozprawa u władz skarbowych i mam nadzieję, że nieprawidłowości te usunięte zostaną — lecz chodzi mi tu głównie o napiętnowanie tegoż co do jego germanizatorskich zachcianek.

Owoż ten p. inspektor przybył do mej gorzelni w dniu 8. t. m. podczas mej nieobytności i zalecił memu gorzelnikowi, jak również zastępcy memu p. Andrzejowi Krawczykowi, aby na przyszłość znajdowała się ustawa w języku niemieckim, albowiem ustawa w języku polskim wydana i w kraju naszym obowiązująca, jest zła i niedokładna — a następnie, mimo sprzeciwiania się mego zastępcy, że niemieckim językiem nie włada, swą bytność w gorzelni mojej w rejestrach po polsku prowadzonych, notatką niemiecką zaznaczył.

Otoż ten pan Breuerei-Inspektor, jak się mianować lubuje, czyni zamach na nasz język ojczysty i chce nam odebrać nasze przyrodzone, a przez monarchę zabezpieczone prawa narodowe. Smutny to i nie do uwierzenia fakt, ale przecież prawdziwy, że pan Włodzimierz Lisowski, zaliczający się do szlachty polskiej, noszący sygnet herbowy przodków na swym palcu, pozwala sobie naigrywać z praw najświętszych — czyliż taki człowiek nie zasługuje na to, aby szersza publiczność dowiedziała się o jego germanizatorskich zachciankach? Sądzę, że odpowiem w zupełności memu uczuciu i sumieniu, jeżeli tego pana postawię pod pręgierz opinji publicznej — a to tem więcej, że nawet powiatowa dyrekcja skarbowa w Nowym Sączu z swym prezesem, starszym radcą p. Kuhmanem na czele i podwładnymi urzędnikami, prawie wszystkie rejestra gorzelniane prowadzi w języku polskim i według możności unika starannie obrażać nasze uczucia narodowe — gdy tymczasem p. Lisowski pozwala sobie naigrywać z tychże. — Niecew dnia 19. marca 1889. *Antoni Wejda.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Władysław Bogusławski, usunąwszy się ze składu redakcji *Kurjera Codziennego*, objął rubrykę sprawozdań z teatru i muzyki w *Gazecie Polskiej*.

Z „Księcia pana" odbyła się wczoraj pierwsza próba czytana. Jutro rozpoczynają się próby pamięciowe z tej krotochwili. Tytułową rolę przedstawia p. Zboiński.

„Sędzia z Urban", tragedja dr. Goldhabna, napisana jeszcze w roku 1856 a przedstawiona dopiero tymi dniami w teatrze niemieckim w Pradze, wywołała potężne wrażenie.

Obraz Ajdukiewicza w Künstlerhausie wiedeńskim, przedstawiający śp. arcyksięcia Rudolfa na koniu, gromadzi bezustannie przed sobą liczne grono widzów i znawców.

„Ajencja ku ochronie rodzin", trzyaktowa komedja Vallabrègue'a, została zabroniona przez ck. władze polityczne.

Koncert p. Druckera w Kołomyi odbył się dnia 9. bm. Już układ programu, zawierającego kompozycje różnego stylu, mógł interesować i dobrze rekomendować koncertanta. I rzeczywiście dał on nam poznać wszystkie przymioty gry swojej — stylowej i szerokiej w koncercie Brucha, miękkiej a nieprzesadnej w Romansie Biernackiego, lub pełnej werwy, elegancji i swobody w pokonaniu trudności techniki w Mazurku Zarzyckiego, a szczególnie w Fantazji z Fausta Sarassatego. Możnaby tylko zarzucić w Polonezie Wieniawskiego tempo zbyt pospieszne, na czem utwór ten i charakterystyczna jego rytmika nie zyskuje. W każdym razie poznaliśmy w panu Druckerze zarówno niepospolitego wirtuoza, jakoteż myślącego, poważnego muzyka — co podnosimy z naciskiem.

W koncercie przyjął także udział p. Biernacki, objąwszy akompaniament całego programu i przedstawiając Romans swój skrzypcowy, tudzież uczennicę p. M. Szamejt, która poprawnie i z należytem zrozumieniem odśpiewała zwłaszcza Romans Denza i Poloneza z „Mignon", za co darzono ją rzęsistemi zasłużonemi oklaskami.

„Świerszcz", pisma illustrowanego dla dzieci i młodzieży, nr. 9. zawiera: O. Norbert Golichowski, Doliny Jerozolimskie. Z., Kot za myszką. Mikołaj Rybowski, Domek malinowy. K. W. Podróż na Wschód. Szczęsny Zahajkiewicz, Idzie już wiosna (wiersz z ryciną). Wdzięczność Róż. Szczęsny Zahajkiewicz, W Kaliforniji. Zofja Polesianka, Anioł snu i anioł śmierci. Rozmaitości. Łamigłówki itd. W bezpłatnym dodatku: Sz. Parasiewicz, Z naszych dziejów (z ryciną). Helena Marczewska, Dzienniczek Wandy. Trafne rozwiązanie, odpowiedzi od redakcji itd. itd.

Ruch stowarzyszeń.

(m.) **Walne zgromadzenie „Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami"** odbyło się wczoraj o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej, w obecności około 30 członków wśród których zauważyliśmy kilka pań.

Przewodniczył starszy prokurator państwa p. Zdański, funkcje sekretarza spełniał hr. Leon Dzieduszycki.

Zadaniem Stowarzyszenia jest jak wiadomo umożliwić więźniom po odbyciu kary powrót na drogę pracy i uczciwości.

Usiłowania dyrekcji dadzą się streścić w ten sposób: Stowarzyszenie wzięło pod opiekę 38 więźniów, którym udzielono wsparcia w kwocie 167 złr. 25 ct. Z wypłat za roboty więźniów wypłacono wychodzącym z kary więźniom jako część na nich przypadającą ogółem 10.213 złr. 45 ct. Sprawozdanie zaznacza, że od kilku lat statystyka wykazuje zmniejszenie się występków w naszym kraju — co jest niezawodnie zasługą Stowarzyszenia. Również zakłady karne zaczynają się wypróżniać. Dochody w 1888 roku wyniosły 1018 złr. 21 ct, wydatki 703 złr. 59 ct.

Komitet dam zorganizował się w roku ubiegłym, wybierając przewodniczącą hr. Aleksandrę Skarbkową, zastępczynią p. Sewerynę Jabłonowską, zaś sekretarzem hr. Leona Dzieduszyckiego. Z rad powiatowych i gminnych przystąpiły rady powiatowa i miejska w Samborze, tudzież rada powiatowa w Kałuszu. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, a na wniosek dr. Stebelskiego uchwalono wnieść petycję do Sejmu w sprawie zakładania domów poprawy i przymusowej pracy.

Na wniosek p. Hołdasiewicza udzielono dyrekcji absolutorium i wyrażono serdeczne podziękowanie dyrektorowi ks. kanonikowi Korzeniowskiemu za nader gorliwą pracę około stowarzyszenia.

Następnie przystąpiono do wyboru. Prezesem wybrany został przez aklamację p. Franciszek Zdański, zaś zastępcą hr. Włodzimierz Russocki.

Do wydziału wybrani zostali pp.: dr. Jamiński Dyonizy, ks. Krzeniowski Stanisław, Markiewicz Stanisław, ks. Pakiż Marcin, Richtmann Zygmunt, br. Romaszkan August, Stroh Jakób, dr. Stromenger Karol, Zajączkowski Stanisław.

Do komisji weszli pp.: Piotr Macukiewicz i dr. B. Goldman.

Do Tow. muz „Harmonja", jako członkowie wspierający, przystąpili: pp. Jan Liedl, prezydent namiestnictwa, Karol Pogliés, prezydent sądu, Władysław Mosch, starszy radca skarb. Władysław Rieger, dyrektor banku, dr. Tadeusz Sołowij, adwokat krajowy, Jan Sołowij, właściciel dóbr, dr. Aleksander Lewakowski, dr. Antoni Wachtel, dr. Józef Wieczkowski, Laug Justyn, Tołoczko Łucjan. Nadto p. dr. (Berger) Roicki złożył kwotę 5 złr. na fundusz zaknpna nowych instrumentów.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa szermierzy, odbędzie się w niedzielę, dnia 7. kwietnia rb. w lokalu towarzystwa, przy ulicy Pańskiej l. 17. I. piętro, o godz. 1.

Z izby sądowej.

Lwów 2. kwietnia.

(Losowanie sędziów przysięgłych).

Na trzecią kadencję sądów przysięgłych, która rozpocznie się w tut. sądzie dnia 29. kwietnia, zostali wylosowani jako główni przysięgli pp. Józef Szestak, dzierżawca dóbr Lesienice; dr. Józef Smolka, adwokat; Józef Wczelak, wł. fabryki stolarskiej; Jan Arbaszewski, szewc; dr. Szymon Schaff, adwokat; Hipolit Ehrenfeld, właściciel realności; Ludwik Andruszewski, dyrygent fabryki; Bolesław Bielański, prokurzysta Banku hipotecznego; Józef Płachetko, adjunkt gal. Kasy oszczędności; dr. Jakób Reiss, adwokat; Franciszek Marek, urzędnik „Aziendy" austro-francuskiej; Gustaw Schneider, wł. kawiarni; Alfred Szczerbicki, dzierżawca dóbr Ławrykowa; Jan Brajer, wł. dóbr Suchawola; Karol Marciakiewicz, kontrolor fundacji s'arbkowskiej; Ignacy Dzbański, piekarz; dr. Aleksander Hirschberg, kustosz bibljoteki Ossolińskich; Selig Rosenstreich, przedsiębiorca; Tadeusz Sikorski, inżynier Wydziału krajowego; Józef Maciulski, kupiec; Teofil Mernnowicz, sekretarz lwowskiej rady powiatowej; Henryk Spalke emer. inżynier kolejowy, Józef Barszczyński szewc, Izydor Goldberg sekretarz towarz. asekuracyjnego, Zygmunt Knlka komisant, Edward Gebhardt kupiec, dr. Teobald Semilski adwokat, Paweł Lisowski krawiec, Teofil Baranowski asystent techniczny Wydziału krajowego, dr. Maurycy Ambe: adwokat, Jan Teodor Bukalski wł. realności, Izydor Karlsbad urzędnik banku hipotecznego, Jonasz Rosenfeld handlarz produktów surowych, Adolf br. Brunicki wł. dóbr Lubień wielki, Mikołaj Krasucki sekretarz krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i wł. dóbr, Marjan Bielski, rewident Wydziału krajowego.

Jako zastępcy przysięgłych, zostali wylosowani pp.: Jan Kijak szynkarz, Jan Rybiński szewc, Stanisław Nycz rzeźnik, Adam Bratkowski blacharz, Jan Nep. Krise zegarmistrz, Jędrzej Surmiński wł. realności, Wilhelm Muding farbiarz, Włodzimierz Lewicki wł. realności, Piotr Bielecki wł. realności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bilans ck. uprz, gal. akc. Banku hipotecznego za rok 1888 wykazuje po odpisaniu strat w kwocie 35.132 złr. — czystego zysku 356.635 złr.

Po strąceniu przepisanych statutami kwot na tantjemy i zasileniu zapasowego fundnszu, pozostała kwota odpowiada oprocentowaniu kapitału akcyjnego po 10 od sta, odpowiednio do czego rada nadzorcza przedłoży walnemu Zgromadzeniu mającemu się odbyć dnia 15. bm. wniosek na wypłatę kuponu od akcyj, płatnego dnia 1. lipca br, po 10 złr. od sztuki.

Za staraniem Towarzystwa gosp. gal. odbędzie się we Lwowie w dniach od 8. do 15. września 1889 „Wystawa targowa" żywych inwentarzy, bydła rozpłodowego, koni, owiec, trzody chlewnej i drobiu, połączona z wystawą mleczarstwa.

W skład komitetu wykonawczego zostali powołani przez komitet Towarzystwa gosp. gal. we Lwowie następujący członkowie:

Do komisji wystawowej: Pp. Augustynowicz Bolesław, Breuer Jan, Brykczyński Stanisław, Gniewosz Włodzimierz, Henzel Seweryn, Langie Tadeusz, ks. Lubomirski Andrzej, Tyniecki Władysław.

Nadto zaproszeni zostali do sekcji I dla bydła rozpłodowego: Pp. Breuer Jan, Brykczyński Stanisław, Głuchowski Grzegorz, Henzel Seweryn, Konopka Adam, Pańkowski Kazimierz, Pawlikowski Konstanty.

Do sekcji II dla koni: Pp. Augustynowicz Zygmunt, hr. Bielski Juljusz, hr. Cetner Albert, Dembowski Zygmunt, Gniewosz Włodzimierz, Henzel Seweryn, Kahane Zygmunt, ks. Lubomirski Andrzej, hr. Siemieński-Lewicki Stanisław, Siemiginowski Włodzimierz.

Do sekcji III. dla owiec, trzody chlewnej, drobiu: Pp. br. Brunicki Juljan, Frommel Juljusz, Pańkowski Kazimerz, br. Romaszkan Jakób, Sikorski Józef, Wybranowski Leoncjusz.

Do sekcji IV. dla nabiału i maszyn: Pp. Knauer Ferdynand, Langie Tadeusz, Morgenbesser Hipolit, Nikorowicz Antym, Strusiewicz Zygmunt.

Do sekcji V. budowlanej i urządzającej: Pp. Augustynowicz Bolesław, Breuer Jan, Konopka Adam, Porceri Ksawery, Tyniecki Władysław, prof. Zacharjewicz Juljan.

Nowa ustawa o opodatkowaniu losów wywarła już swój skutek, podnosząc znacznie kurs znajdujących się w obiegu pożyczek premiowych. Dzieje się to w przypuszczeniu, iż przez długi czas nie będą emitowane żadne nowe losy, skutkiem czego publiczność zamiłowana w grze z tem większą rzuci się skwapliwością do nabywania losów istniejących. Na giełdę oddziałała wieść o projekcie do nowej ustawy bardzo silnie. Austrjackie losy państwowe z roku 1854 podskoczyły o 2·75%, z roku 1860 o 1·25%, z roku 1864 o 2·75, węgierskie premiowe o 2·5, Cisy o 3·5%, regulacji Dunaju o 1·5 złr. Najwyżej podniosły się wiedeńskie losy komunalne, bo o 7 złr. 50 cnt., losy kredytowe o 1 złr. 25 cnt. Węgierskie losy Basilica notują o 60 cnt., austrjackie czerwonego krzyża o 1 złr. 95 cnt., węg. czerwonego krzyża o 90 cnt wyżej.

W Austrji kursuje około '0 miljonów sztuk losów w niewylosowanej jeszcze sumie około 900 miljonów złr. Nadmienić jednak należy, iż wliczono tutaj także losy tureckie z całą niewylosowaną jeszcze kwotą, podczas gdy w rzeczywistości kursuje w Austrji ledwie połowa tych losów. Ale i po uwzględnieniu tego, suma znajdująca się w obiegu wynosić będzie około 700 miljonów.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą: Cesarz przyjmował onegdaj w południe na prywatnej audjencji hrabiego Kalnoky'ego, hr. Taaffe i Gautscha. Wczoraj przed południem cesarz odbierał przysięgę nowomianowanego metropolity hercegowińskiego Perovica i przyjął od serbskiego posła Petronjevica notyfikację o zmianie tronu w Serbji. Tak Perovicz jak Petronjewicz, otrzymali zaproszenie na objad dworski, który odbędzie się dzisiaj.

Austro-węgierski bank ogłasza, że tak w zakładzie swoim centralnym jak i w filjach swoich w całej Przedlitawji uskutecznia ostemplowanie wszystkich przed 29. marca bież. roku deponowanych lub też zastawionych losów bez pobierania prowizji i tylko za zwrotem należytości stemplowej, i że odtąd tylko te losy przyjmować będzie, które według przepisów ostemplowane zostały.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Belgradu, że Cankow w krótkim czasie przesiedli się na stały pobyt do Bukaresztu, dalej, że Natalja w liście swoim do rejentów serbskich wyraża ubolewanie z powodu abdykacji Milana i zapewnienie uszanowania jego konstytucyjnych praw, lecz o powrocie swoim do Serbji ani słowem nie wspomina.

* *Presse* donosi z okazji sobotniej mowy dr. Suessa, iż sądząc z umiarkowanego tonu takowej niepodobna przypuścić, by opozycja tego rodzaju miała uniemożliwiać egzystencję dr. Suessa na stanowisku rektora. I w sferach uniwersyteckich panuje głębokie przekonanie, że nie karjera parlamentarna dr. Suessa, lecz niemożliwy jego stosunek w obec antisemickiej partji młodzieży akademickiej skłonił przywódcę liberałów do ustąpienia z zajmowanego w uniwersytecie stanowiska.

* *Presse* dowiaduje się o nowem rozporządzeniu ministra Gautscha, mocą którego zabronione prawnie publikacje mogą się znajdować w bibljotekach rządowych li w oddzielnem przechowaniu. Użytek z takowych może być dozwolony li osobom zasługującym na zaufanie, w celach ściśle naukowych i tylko w obrębie lokalu bibljotecznego. W osobnym protokole będą uwidocznione: data użycia książki, imię i nazwisko, oraz charakter i mieszkanie użytkującego.

* *Cork Examiner* opowiada przerażające grozą sceny wydalania zalegających z czynszem dzierżawców z ich siedzib. W okolicy Clonacilty wywleczono siłą mocą 86 letniego schorzałego starca z łóżka. Ciągniony przemocą stracił przytomność i ledwo z trudnością udało się go przywrócić do zmysłów. Ubiegłej środy ajenci i egzekutorowie sądowi podpalili w Clongory dwanaście ferm, z z których dzierżawców chciano wygnać... Zaległości czynszowe powstały skutkiem powodzi.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 2. kwietnia. Obrady rady państwa zakończą się 14. b. m. Możliwem jest, iż izba nie zbierze się już po świętach; przed świętami zaś musi przejść ustawa wojskowa z odnowionym paragrafem 14, oraz uwolnienie od należytości transakcyj, wynikających ze zniesienia i wykupna praw propinacji w Galicji, a łatwo zrozumieć, jak dalece leży w interesie kraju i uprawnionych pośpiech w tej mierze.

Pomimo uspokojenia we Węgrzech i załatwienia nareszcie ustawy wojskowej nie poczytują stanowiska Tiszy za ustalone w przyszłości. W kraju znacznie zmniejszył się jego urok. Szögyenyi nie przyjął teki ministerstwa spraw wewnętrznych raz dlatego, że Kalnoky oświadczył, iż potrzebny jest na obecnem stanowisku, a powtóre, iż Szögyenyi może być kiedyś jako atut wygrany we Węgrzech.

Tutaj zakaz ministra Dunajewskiego co do obcych losów nadzwyczaj korzystne wywarł wrażenie.

Nie ulega wątpliwości, że w ciągu dwóch lub trzech miesięcy cesarz odwidzi cesarza niemieckiego, oraz, że ten oświadczył chęć przebywania corocznie w Austrji. *(Cz.)*

Bruksela 2. kwietnia. Król belgijski, który się chciał udać do Miramare, musiał z powodu złego stanu zdrowia zaniechać tej podróży. *(Cz.)*

Petersburg 1. kwietnia. Jenerał Radecki przedłożył carowi memorjał o kwestji budowy twierdz w Rosji. Memorjał ten wyraża przekonanie, że olbrzymie sumy wydane na ten cel w ostatnich czasach zostały bezpowrotnie stracone, gdyż w obec postępu techniki artylerzyckiej warownie dotychczas zbudowane wcale nie odpowiadają swemu celowi. Jenerał Radecki pozostał zupełnie odosobniony z swem zapatrywaniem, gdyż inne fachowe powagi domagają się przyspieszenia budowy fortyfikacji według dotychczasowego systemu. *(P. Lloyd).*

Scutari d'Albanja 1. kwietnia. Przedłużony pobyt księcia Mikołaja w Antiwari i narady z jego poszczególnymi dowódcami oddziałów dały powód do przypuszczenia, że Czarnogórcy myślą o napadzie Scutari.

Władze tureckie w Tirana aresztowały dwóch lewantyjskich kupców, których podejrzywają jako emisarjuszów. *(P. Lloyd).*

Petersburg 2. kwietnia. W *Prawit. Wiestn.* pomieszczony został artykuł o hr. Piotrze Szuwałowie, spowodowany niesprawiedliwą oceną prasy rosyjskiej jego działalności dyplomatycznej, zwłaszcza podczas kongresu berlińskiego. Rzeczony dziennik mówi, iż od owego czasu niejednokrotnie pojawiały się w prasie obwinienia zmarłego hrabiego o zbyt wielką skłonność do ustępstw, a część rosyjskiego społeczeństwa składała na niego odpowiedzialność za odstąpienie od traktatu sanstefańskiego. Ale publiczności nieznaną była strona zakulisowa wypadków ówczesnych. Zmarły, jako człowiek doświadczony, nie dał się unieść ogólnemu zapałowi i rozumiał, że uporczywa dążność do utrzymania traktatu sanstefańskiego w całości, wywołałaby dla Rosji nowe komplikacje, któreby ciężko odbiły się na jej przyszłości. Nadto pojmował on doskonale cały ciężar odpowiedzialności, lecz jako prawdziwy patrjota, nie przyznawał sobie prawa dla osobistych przekonań zrzekać się niewdzięcznej misji. Z powodu braku szczegółowych danych, tylko protokoły kongresu berlińskiego mogą być materjałem dla oceny działalności hrabiego na kongresie, a protokoły te właśnie zaświadczają, jak gorąco i z jaką godnością bronił on interesów Rosji. *(Aj. półn.)*

Buda-Peszt 3. kwietnia. Izba deputowanych przyjęła ostatecznie znaczną większością nowelę wojskową wraz z wnioskiem Gajary'ego. *(G. L.)*

Z Rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 2. kwietnia. *(Z izby posłów.)* Na dzi- Do tytułu podatki bezpośrednie przemawiał Eichhorn i ku niezwykłemu zdumieniu prawicy wniósł, ażeby podatek gruntowy wybierany był *in natura.* Ozarkiewicz oskarżał bezwzględność władz, które przy zaległościach podatku gruntowego natychmiast przystępują do egzekucji.

Przy następnym tytule „podatek domowy" wnosi Kronawetter rezolucję: Rząd przedłoży ustawę, mocą której właściciel domu zostaje zwolniony od podatku czynszowo-domowego i innych dodatków, jeżeli wykaże, że lokator mu nie zapłacił. Rezolucją odesłano do komisji budżetowej. Przy tem tytule mówiło jeszcze kilku mowców. Następnie przystąpiono do wyboru mowców jeneralnych, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 3. kwietnia. Rząd oświadczył przewódcom stronnictw, iż rada państwa musi się zebrać jeszcze po świętach celem załatwienia kilku bardzo ważnych spraw.

Wiedeń 3. kwietnia. Do tytułu podatek zarobkowy podniósł Fiegl kilkanaście nadużyć, jakich się władze dopuściły przy pobieraniu tegoż.

Toż samo mówił Somaruga, Ghon i Menger.

Wiedeń 3. kwietnia. Ustawa propinacyjna wywoła niewątpliwie w parlamencie bardzo ożywioną dyskusję. Gniewosz jako referent komisji budżetowej zamierza w komisji wnieść przejście do porządku dziennego nad kwestją uwolnienia od należytości pożyczek propinacyjnych, wychodząc z założenia, że wykupno propinacji jest połączone ze szkodą kraju na rzecz wierzycieli. Koło polskie zbierze się wieczorem i prawdopodobnie zawezwie Gniewosza, ażeby złożył referat. Gniewosz zastosuje się do uchwały, ale prawdopodobnie zażąda, ażeby pozwolono mu w pełnej izbie wypowiedzieć swoje przekonanie, gdyż winien to swoim wyborcom.

Wiedeń 3. kwietnia. Z najlepszego źródła dowiaduję się, że sesja obecna przeciągnie się przez maj.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Buda-Peszt 3. kwietnia. Tegoroczny pobór w obu połowach monarchji ma się odbyć w maju.

Komisja nietykalności poselskiej wniosła jednomyślnie wydanie Rabonczego.

Poznań 3. kwietnia. Powódź przybiera większe rozmiary. W okolicach Szwerinu blisko 6000 morgów pod wodą.

Berlin 3. kwietnia. Parlament uchwalił jako granicę wieku zaopatrzenia inwalidów postawić 70. rok życia. Wolnomyślni domagali się 65 lat.

Paryż 3. kwietnia. Wczoraj pod przewodnictwem Gilleta rozpoczęła się rozprawa przeciw lidze. Zawezwano 40 świadków. Pierwszy przesłuchiwany był jako obwiniony Deroulede. Zaprzecza, jakoby liga miała na celu tajne knowania; mobilizacja, o której wspomina akt oskarżenia, była przeznaczoną jedynie na chwilę wytorn Boulangera i tyczyła małej ilości członków. Pomimo rozwiązania, liga istnieje i istnieć będzie, bo się stała koniecznością narodu.

Deroulede bierze wreszcie całą winę na siebie. W podobny sposób broni się Laguerre. Jeżeli liga była istotnie tajnym związkiem, to należy ścigać sądownie 244.000 wyborców Paryża — członków ligi.

Podobnie bronili się Turqeet, Richard, Gallian, Naquel, Laisant.

W izbie krążyła pogłoska jakoby Boulanger uciekł do Belgji. Boulanżyści przeczą temu jak najenergiczniej. Pogłoska ta opiera się na raporcie jaki zdał ajent policji prefektowi. (Byłżeby Boulanger śledzony?) Wedle tej pogłoski Boulanger wszedł przedwczoraj do pewnego domu, po chwili wyszedł w zmienionym zupełnie kostjumie i w towarzystwie jakiejś damy wyjechał brukselskim pociągiem. W mieszkaniu Boulangera na pytania, dotyczące go, odpowiadają iż nie ma go w domu.

Paryż 3. kwietnia. Wczoraj późno wieczorem wyszedł nadzwyczajny numer boulanżystowskiej *Cocarde*, w której pismo to donosi swoim czytelnikom, iż Boulanger musiał istotnie się ukryć, a to z tego powodu, iż przestrzeżono go, że rząd nosi się z myślą użycia przeciw niemu gwałtownych środków. Boulanger jednak jest blisko i stanie gdy go obowiązek powoła.

Zdaje się, że Boulanger wysiadł po drodze, udając się do Brukseli, gdyż depesze z Brukseli nic nie donoszą o jego przybyciu.

Stambuł 3. kwietnia. Milan jest tu przyjmowany z ostentacyjną grzecznością. Z powodu zaślubin córki sułtana odbędzie się dziś w Yildiż-Kiosku objad galowy, na który zaproszono cały korpus dyplomatyczny.

Wiedeń 3. kwietnia. Giełda wieczorna. Kredyty 299·35, angl. 132·30, węg. złota renta 102·95. Usposobienie słabe z powodu raptownej podaży akcyj kredytowych.

Wiedeń 3. kwietnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych zniosło zarządzenie szląskiego sądu krajowego, którem wzbroniono niemiecko-narodowemu stowarzyszeniu dla północno-zachodniego Szlązka zmiany statutów i nowe statuty zatwierdziło.

Wiedeń 3. kwietnia. Minister oświaty przyznał szkołom, utrzymywanym przez ormiańskie Benedektynki we Lwowie, charakter szkół publicznych.

Buda-Peszt 3. kwietnia. Na wstąpienie Szoegyenyi'ego do gabinetu, cała opozycja zgadza się. W obecności Szoegyenyi'ego przyrzekł mu — jak głoszą — hr. Apponyi zupełne poparcie opozycji. Szoegyenyi mimo tego odrzucił uczynioną mu propozycję, chociaż nie jest wykluczoną nadzieja, że Szoegyenyi zgodzi się na przyjęcie teki ministerjalnej.

Granica 3. kwietnia. Przybyli tutaj z Kielc podróżni opowiadają, że w Kielcach gromadzą wielką ilość pionierów, żołnierzy kolejowych i telegrafu. Tamże buduje się obecnie wielki arsenał i wiele budowli kolejowych.

Tryest 1. kwietnia. W myśl uchwały rady nadzorczej „Lloyda" miał dziś wejść w życie nowy podział godzin dla robotników arsenału. Praca ich miała być przedłużoną o półgodzinny przeciąg czasu Mimo to, o zwykłej godzinie wszyscy robotnicy opuścili arsenał.

Dziś wieczorem odbędzie się z tego powodu nadzwyczajne posiedzenie rady nadzorczej.

Paryż 3. kwietnia. Dzienniki ogłaszają proklamację Boulangera, datowaną z Brukseli, w której jenerał powiada, że uzurpatorowie władzy zmusili prokuratora państwowego do napisania przeciw niemu oskarzenia, lecz że on nie podda się jurysdykcji senatu, który składa się z osób zaślepionych osobistemi namiętnościami. Natomiast w dniu, w którym zawezwą go zwykli sędziowie, będzie odpowiadał na oskarzenie, które zdrowy rozum i sprawiedliwość publiczności dawno już potępiły. Dokąd się to nie stanie, będzie nieprzerwanie pracował dla wolności swoich współobywateli i w kraju wolności oczekiwał chwili, kiedy wreszcie powszechne wybory ugruntują uczciwą i wolną republikę.

Laguerre wyjaśnia w dzienniku *La Presse*, że Boulanger wyjechał z Paryża wskutek silnych nalegań jego przyjaciół politycznych, którzy wiedzieli o tem dobrze, że dzisiejsi uzurpatorowie władzy we Francji, postanowili stawić go przed sąd wyjątkowy i żywego z swych rąk nie wypuścić.

Jednakże jego przyjaciele polityczni będą walkę dalej prowadzili, a to w celu rewizji konstytucji i zbudowania republiki na podstawach narodowych.

Paryż 3. kwietnia. Na wczorajszym objedzie w ambasadzie niemieckiej był Carnot, Leroyer, Meline, Tirard i Spuller. Po objedzie odbyło się w ambasadzie wspaniałe przyjęcie, na które przybyli ministrowie, ciało dyplomatyczne, liczni posłowie i senatorowie.

Kiel 4 kwietnia. Krzyżowce „Aleksandria" i „Sperber" z 10 oficerami 28 podoficerami i 320 ludźmi odpłynęły z Wilhelmshaven do Samoa.

Wiedeń 3. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·30, na jesień 7·60, żyto na wiosnę 6·40, owies na wiosnę 5·81, na maj i czerwiec 5·88, na jesień 5·84, żyto na jesień 6·28, nowa kukurudza 5·16.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. kwietnia 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	78 60	78 50
„ węgierskie banku kredytowego	303 —	305 —
„ Banku anglo-austrjackiego	132 —	131 80
„ Unionbanku	228 —	228 75
„ kolei Karola Ludwika	205 —	205 50
„ kolei północnej	258 —	257 —
„ kolei południowej (Lombardy)	100 —	101 —
„ kolei Alfödzkiej	197 —	197 —
„ kolei państwowej	241 —	242 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	238 —	238 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	180 —	180 50
Losy komunalne wiedeńskie	150 —	151 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	115 —	114 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	208 75	209 25
Losy regulacji Cisy	133 —	132 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	233 50	2 4 90
Renta węgierska złota 4-proc.	102 90	103 10
Akcje Bankvereinu	109 —	109 25
Rosyjski rubel papierowy	1 29	1 29
Losy premiowane węgierskie	144 —	144 —
Akcje kredytowe	298 50	301 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 2. kwietnia 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	218 35	217 20
Akcje austrjackie kredytowe	158 75	165 50
Akcje kolei Karola Ludwika	87 50	86 50
Austrjackie banknoty	168 50	168 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	42 90	42 75
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 30	67 20

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

BANK KRAJOWY
Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księztwem Krakowskiem.

IX. Losowanie
4½% kraj. listów zastawnych
d. 1. kwietnia 1889.

Ser. I na **50** zł.

Nr. 40, 282, 448, 477, 481, 678, 751, 1035, 1105, 1236.

Ser. II. na **100** zł.

Nr. 32, 121, 189, 196, 364, 382, 469, 774, 854, 865, 1134, 1222, 1229, 1361, 1594, 1978, 2265, 2417, 2452, 2478, 2624, 2667, 2941, 3211, 3220, 3698, 3932, 4116, 4268, 4323, 4350, 4688, 4856, 4914, 4966, 5035, 5107.

Ser. III na **500** zł.

Nr. 1, 8, 63, 257, 555, 770, 784, 801, 850, 960, 1121, 1193, 1442, 1443, 1824, 2118, 2343.

Ser. IV. na **1.000** zł.

Nr. 314, 589, 592, 677, 798, 906, 971, 994, 1011, 1216, 1402, 1609, 1744, 1780, 1846, 1943, 1972, 2053, 2401, 2564, 2717, 2767, 2768, 2777, 2978, 3112, 3118, 3285, 3461, 4070.

Ser. V. na **5.000** zł.

Nr. 451, 669, 686, 693, 834, 841, 959, 1052, 1061, 1069, 1096, 1759

Listy wylosowane, płatne są 30. Czerwca 1889.

Listy niepodniesione z poprzednich losowań: 1290

Ser. I. nr.	Ser. I. płatny		Ser. II. nr.	Ser. II. płatny		Ser. III. nr.	Ser. III. płatny		Ser. IV. nr.	Ser. IV. płatny		Ser. V. nr.	Ser. V. płatny	
6	31/12	1888	60	31/12	1885	105	31/12	1888	885	31/12	1887	1030	30/6	1888
124	"	1885	114	"	1888	182	"	"	1036	30/6	1886	1265	"	"
156	"	1888	498	"	"	494	30/6	1887	1338	"	1887	1494	31/12	"
188	30/6	1886	499	"	1887	768	31/12	1888	1732	31/12	1888			
211	"	1888	615	"	1888	1269	"	"	2173	"	"			
267	"	"	656	"	"	1337	"	"	3241	"	"			
275	"	1887	998	"	1887	1463	"	1887	3274	"	"			
334	31/12	1888	1384	"	1886	1503	"	1888	3888	"	"			
354	"	"	1401	"	1888	1647	30/6	"						
589	"	1886	1645	30/6	1886	1690	"	"						
590	30/6	"	2012	31/12	1888									
667	"	1887	2513	"	"									
672	31/12	1888	2722	"	"									
677	"	"	3429	"	"									
			3546	30/6	1888									
			3560	31/12	"									
			3738	"	"									
			3806	"	"									
			4279	"	"									
			4319	30/6	"									
			4610	31/12	"									

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. **Papier z fabryki czerlańskiej.** Z Drukarni „Dziennika Polskiego."